

Omówione prace łączy chęć przekazania potomnym i współczesnym tego, co było jeszcze nie tak dawno; podzielenia się wiadomościami o tym, czego na ogół już nie ma, a co tak silnie tkwi w pamięci, mimo że pozostał ten sam, niezmieniony kraj-obraz. Z sepiowych fotografii patrzą na czytelnika twarze z „minionej epoki” – twarze uczennic i uczniów, urzędników, rolników, duchownych, wojskowych, ziemian i nauczycieli; Polaków z „Krainy Niemna” – z k r a j u l a t d z i e c i n n y c h. Opisane wydarzenia są także przypomnieniem ich życia i pracy, tego, czym żyli, co chcieli osiągnąć. To dokument tej k u l t u r y, jaką od wieków i z dnia na dzień tworzyli na Kresach ludzie „polskiej wiary”. I rzecz to fenomenalna, że widzą to jako element kultury właśnie, zarówno syn chłopa-stolarza, małomiasteczkowy inteligent-nauczyciel i uczennica – córka znakomitych ziemian-fabrykantów. Łączy ich wspólna polska kultura – kultura Polaków, bo to o niej tak naprawdę napisali. Czy taką będzie „ostatnia seria” współczesnej literatury kresowej ekspatriantów?

*Zdzisław Julian Winnicki*

Helena O w s i a n y, *Polacy w łagrach rosyjskiej Północy w świetle relacji, listów i dokumentów*, Warszawa: Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy 2000, ss. 374, [38]: il.

Do powyższej noty bibliograficznej dodać trzeba, że ów Ośrodek mieści się przy Instytucie Sławistyki PAN w Warszawie, zaś książka otrzymała też „copyright” Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Fotografii użył Jurij Brodskij, „kronikarz łagrów sołowieckich” – jak nadmieniała Autorka – zaś z bibliografii wynika, że to także autor wydanej (Edizioni La Casa di Matrione, 1998) monografii: *Solowki. Le isole del martirio. De monastero a primo lager sovietico* (tyt. oryg.: *Sołowki. Dwaćcać let osobogo naznaczenija*). Źródła wykorzystane w tekście pochodzą ze zbiorów Delegatury Polskiego Czerwonego Krzyża w Państwowym Archiwum Rosyjskiej Federacji oraz Towarzystwa „Memoriał”, co podano w dodruku na odwrocie karty tytułowej, bowiem w obszernym wykazie archiwaliów (s. 366) ta informacja została zagubiona. A jest ważna, bowiem zwłaszcza współpraca „Memoriału” w wydany sposób wspomogła trudy badawcze Autorki.

Rozwijając tę myśl, stwierdzić trzeba wykorzystanie 18 zespołów źródeł w Archiwum Akt Nowych, archiwalia w Centralnych Archiwach, Wojskowym i Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, wszystkie w Warszawie, oraz zbiory Centralnych Archiwów państwowych: Organizacji Społecznych Ukrainy w Kijowie, Akt Dawnych oraz Rewolucji Październikowej w Moskwie i Obwodu Archangielskiego. Jeżeli dodać kilkanaście relacji zebranych przez autorkę (nie objętych zestawieniem) i odnotowanych w przypisach, uzyskujemy pogląd o zakresie informacji źródłowych, które legły u podstaw książki.

Uzupełniły to publikacje, których staranny wykaz, dodajmy: wielojęzyczny, zajmuje s. 367-374. Zwracają uwagę zwłaszcza pozycje dotyczące dziejów kultu Bożego (to określenie znacznie wykracza poza wyznanie prawosławne) oraz publikacje sprzed 1917 r. dotyczące badanej problematyki, a wiadomo, że władza sowiecka owego piśmiennictwa – oględnie mówiąc – nie traktowała z pietyzmem.

Podobnie zwracają uwagę unikatowe druki wydane na Wyspach Sołowieckich po 1926 r., a dotyczące różnych dziedzin wiedzy, w tym maticzniku niezwykłej przyrody, kultu prawosławnego najwyższej próby i kultury z nim związanej, wreszcie – męczeństwa dziesiątków pokoleń zesłanych tu przeciwników władzy, od Iwana Groźnego począwszy, a na stalinizmie skończywszy. Łącznie znaleźć tu można wiele cymeliów o niezwykłej doniosłości poznawczej. Wydobyć ich z czeluści magazynów bibliotecznych i podanie ich not bibliograficznych, a nade wszystko uważne spożytkowanie, czego dowodzi zarówno treść wykładu, jak i przypisów, należy zaliczyć do wyjątkowych walorów omawianej książki. Jednakże nie tylko.

Innym walorem jest dokumentacja typu ikonograficznego, a więc fotograficzne wręcz dzieje Wysp Sołowieckich (od s. 334), liczące łącznie 24 pozycje, fotokopie dokumentów, a następnie zestaw 10 planów i schematów organizacyjnych „SŁAGU” (Sołowieckich Obozów Koncentracyjnych, OGPU) i mapy Archipelagu Wysp Sołowieckich, a to Wielka Wyspa Sołowiecka, Wyspy Zajęcze (Wielka i Mała), Anzer, Muskułma (Wielka i Mała), Wyspy Psie i Wyspy Wronie, wreszcie mapa – schemat Gułagu na terenie obwodu murmańskiego, czyli Półwyspu Kola z liczbą 27 obozów z podaniem „zadań produkcyjnych” albo charakteru niewolniczych robót dziesiątków tysięcy uwięzionych w latach 1929-1960.

Można te ogólne spostrzeżenia dopełnić informacją, że równie doniosły charakter poznawczy mają dokumenty zebrane w dziewięciu aneksach (s. 327-355), przy czym Autorka w konsekwentnym realizowaniu śmiałego zamierzenia badawczego, zgromadziła tu dokumenty od połowy XVIII w. po... Kodeks Karny RSFR w redakcji z 1926 r., ale z dopełnieniem w przypisach jego kolejnych nowelizacji aż po rok 1950. Ilustruje więc obszernym źródłem najważniejsze – powiedzmy w uproszczeniu – etapy rozwoju i ewolucji systemu łagrów nie tylko sołowieckich. To stanowi o wydatnym poszerzeniu wspomnianego zamierzenia badawczego, nawet poza i tak obszerne określenie „rosyjskiej północy” z tytułu dzieła.

To ostatnie określenie nie jest przypadkowe. Istotnie, recenzowana książka jest dziełem nieporównywalnym w staranności badawczej wśród piśmiennictwa łagrowego, nie tylko w języku polskim, choć zamierzonym głównie jako przedsięwzięcie rozpoznania wątku szczególnie „polskich dziejów” Wysp Sołowieckich. Dodajmy, byliśmy pośród więzionych tu narodów czwartą nacją, po Rosjanach, Ukraińcach i Żydach, i to od samego początku sołowieckiego martyrologium. Stwierdzenie to wymaga jednak innej jeszcze interpretacji, w której trzeba podnieść liczebność wymienionych narodów zamieszkałych w ZSRR. Rosjan było bowiem ponad 130 milionów, Ukraińców – 35, Żydów około 5, zaś Polaków po 1924 r. i po zakończeniu repatriacji pozostało w ZSRR niewiele ponad 1,3 miliona. Usytuowanie na czwartym miejscu wskazuje na intensywność represji wobec ludności polskiej. Tę ostatnią okoliczność odzwierciedlają w wielu fragmentach zapisy wykorzystanych relacji bądź

źródeł urzędowych. Przejdźmy do bliższej charakterystyki treści „rozpisanej” w pięciu rozdziałach.

Pierwszy z nich – „Na początku był monaster” (s. 9-54) ma nie tylko dla tego dzieła zasadnicze znaczenie, ale i pionierski charakter. Autorka bowiem z wysoką kompetencją opisała dzieje monasteru sołowieckiego – staropigialnego (tj. miejsca kultu podległego tylko i bezpośrednio Świętemu Synodowi), ośrodka religijnego, ale także przemysłowo-handlowego i polityczno-obronnego. To różnorodność funkcji, a są tu tylko nadmienione w dużym skrócie elementy usytuowania Sołówek w panoramie dziejowej Rosji. W tej panoramie szeroko ujęta kultura zajmuje wyjątkowe miejsce, przynajmniej od połowy XV do drugiej dekady XX w., ze względu na unikatowe zbiory ikon, kolekcje rękopisów i inkunabułów o trudnym do określenia znaczeniu dla wiedzy o starej Rusi i jej dziejach. A obok tego kamienne, murowane i drewniane budowle-świadczenia najwyższej próby talentów inżynierii i rzemieślniczego mistrzostwa w obiektach sakralnych i budowlach rozmaitego świeckiego przeznaczenia. Wszystko na pustynnych wyspach pośród wód Morza Białego, gdy monaster wzniesiony w zamierzeniu doskonalenia życia duchowego, począł promieniować wzorami gospodarności, spełniać ważne funkcje obrony rosyjskiej północy w Karelii (gdzie do połowy XIX w. utrzymywał garnizony wojskowe) i na Morzu Białym, oraz dominować w rozległej sferze władzy feudalnych stosunków społecznych. Jednakże nie tylko.

Monaster sołowiecki nawiązał kontakty kulturalne, a nade wszystko religijne z Konstantynopolem i całym prawosławiem w jego kręgu w Serbii i Grecji, że o Kijowie i Moskwie tylko dla porządku nadmienimy.

Najbardziej istotny fakt, sytuujący Sołowki we wspomnianej panoramie dziejowej Rosji, związany jest z genezą monasteru, która sięga symbolicznego niemal dziedzictwa wielkości dokonań Nowogrodu. Jego wolności polityczne i potęga gospodarcza, zanim uległy zagładzie pod moskiewskim władztwem po 1478 r., zostały przekazane monasterowi przez nadanie dóbr ziemskich, zapewnienie kontaktów handlowych i wzorców „urządzeń” polityczno-społecznych. Przywilej Iwana II z 1479 r. potwierdził prawa monasteru do swobodnego władania Wyspami Sołowieckimi. Mimo więc przynależności do państwa moskiewskiego, przez następne stulecia aż do lat trzydziestych XX w. i apogeum stalinizmu w tutejszych łągach, Sołowki, albo szerzej: Nadbiałomska północ w ich kręgu, były swoistym symbolem wolności, niezależności ekonomicznej i niezwykle twórczej pracy, w której trud fizyczny złączony był z duchowością i głębią myśli teologicznej, utrwalonej w artystycznych detalach budownictwa cerkiewnego i rozmaitych obiektach użyteczności świeckiej, łącznie znamionujących pomyślność mieszkańców, ich swobody i harmonijne współzycie z darami natury Północy.

Niebagatelny wpływ na powstanie i utrwalenie legendy albo pozycji kulturowo-religijnej Sołówek miały dzieje założycieli monasteru i pierwszych mnichów: Sawwatusza, uprzednio zakonnika w dwóch monasterach Północy, Kiryłło-Biełozierskim i Wałaamskim, który w poszukiwaniu dogodniejszego „miejsca pogrążonego w ciszy” przywędrował na Wyspy; braci Hermana i Zosimy, którzy dołączyli tu – według hagiografów – w 1429 r. Byli nie tylko budowniczymi monasteru, ale ukształtowali jego duchowość, co zawarły karty ich „żywotów”, spisanych przez sołowieckiego

archimandrytę Dosifieja w końcu XV w. – „żywotów” znanych już od 1503 r. w monasterze Kiryło-Biełozierskim. Kilkakrotnie drukowane (1823, 1836, 1853, 1907, wznowienie reprintowe – 1991) stanowią podstawowe źródło informacji o najdawniejszych dziejach Sołówek. Jednakże nie tylko.

W 1602 r. mnich Grigorij namalował ikonę Sawwatusza i Hermana, która zastąpiła wielką cudownością, zaś w 1692 r. Święty Synod ustalił 12 sierpnia dniem błogosławionych sołowieckich, na pamiątkę daty zgonu ostatniego z nich, Hermana, w 1478 r. Ich relikwie we wrześniu 1925 r. sprofanowano, wyrzucając z trumien na polecenie miejscowego naczelnika NKWD, A. Iwanowa, zaś uroczyste święte szczątki przywieziono i umieszczono w odrestaurowanej świątyni Przemienienia Pańskiego symbolicznego dnia 12 sierpnia 1992 r., w trzechsetną rocznicę ogłoszenia założycieli monasteru błogosławionymi. Obydwa te wydarzenia utrwaliły fotografie podane na wkładce przy końcu treści tomu.

Szczególny wątek w dziejach monasteru stanowi opór mnichów przeciwko reformom patriarchy Nikona, niegdyś jednego z nich w pustelni na wyspie Anzer, który w 1652 r. zaczął rozpowszechniać zasady nowego rytu i porządkowanie, a ściślej – ujednoczenie wielu wewnątrzcerkiewnych zwyczajów wedle kanonu bizantyjskiego, oraz tekstów nowych ksiąg liturgicznych według greckich oryginałów. Lata 1668-1676 to czas oblężenia Sołówek, gdzie obrońcy „starej wiary” nie tylko odrzucili reformy, ale stawili zbrojny opór Cerkwi, wysyłając oprócz tego teologiczne uzasadnienie swojego stanowiska, upowszechnione na Rusi jako „Suplika Sołowiecka” (*Sołowieckoje czelobitnoje*). Ponad dwa lata trwał monaster w pierścieniu oblężenia, aż wzięty zdradą i wiarołomstwem wojsk carskich, stał się przedmiotem ich grabieży. Najbardziej stanowczym obrońcom zadano „kaźnie rozmaite”, a potem stracono w wymyślny sposób. Ciała pogrzebano dopiero po odtajaniu lodów na wysepce zwanej Żeńską. Nielicznych mnichów, którzy wyprosilili łaskę życia, pozostawiono częściowo w klasztorze, zaś innych zesłano pod konwojem do więzień na krańce Rusi. Tylko dziesięciu zbiegło i ocaliło życie, stając się wędrownymi misjonarzami, którzy umacniali wśród ludu wiarę w stare księgi i tradycyjne obyczaje wyznawców prawosławia.

Monaster sołowiecki już nie wrócił do dawnej gospodarczej świetności, ale zyskał nowe znaczenie, bowiem nazwiska 33 mnichów wpisano do syndyku męczenników za wiarę, zaś kilku wzbogaciło poczet świętych – wszyscy przyczynili się do popularyzacji raskołu, a „sołowieckie sidienije” (powstanie) przeszło do historii Rosji jako jeszcze jedna karta ludzkiego dramatu.

Wkrótce na wyspy, do monasteru, zaczęto zsyłać zwolenników starej wiary, zwanych powszechnie raskolnikami, a każdy przybywał ze szczegółowo opisanym „wyrokiem” określającym rodzaj celi, straży, żywienia i czas trwania uwięzienia, najczęściej z formułą „na zawsze”.

Nie było w tym nic nowego, bowiem monasterzy prócz triady: posłannictwa religijnego, kulturowego i gospodarczego, co wykreślało ich rolę społeczno-narodową, były także więzienia, miejscami szczególnego odosobnienia, bowiem człowiek uznany za przeciwnika (odstępcę od wiary poprzez zbyt śmiało jej pojmowanie albo reformatora w dobrej wierze doradzającego carowi bądź krytykującego majestat etc.) był izolowany od społeczeństwa nie tylko za murami monasteru, ale także wewnątrz tych

murów. Na rosyjskiej północy monastery: Nikołajewsko-Karelski, Archangielski, Siejski, Nowogrodzko-Siewierski, Kiryłło-Biełozierski, Wałaamski, Pskowski, Nerczyński, Suzdalski i Staroruski, że wymienimy najbardziej znane z więziennej roli, spełniały tę służebną funkcję wobec cara, Świętego Synodu, tajnej kancelarii dworu, a prawo skazania np. na więzienie sołowieckie mieli także patriarcha-metropolita oraz arcybiskupi Archangielska i Chołmogorów aż do 1735 r., od kiedy kara zesłania była zastrzeżona tylko dla cara.

Nie miało to żadnego wpływu ani na jej wymiar, ani na warunki jej odbywania co do czasu i miejsca, jak „więzienie ziemne” (dół głęboki na trzy arszyny o brzegach obłożonych cegłą, nakryty deskami przysypanymi ziemią, wyściełany słomą, z otworem „zamykanym na drzwi z żelaznym zamkiem”, przez który podawano pożywienie) oraz cele w podziemiach baszty, obok których w 1718 r. wzniesiono budynek z dwiema kondygnacjami cel, zaś w 1828 r. przystosowano na cele następną kondygnację. Zsyłano: „za nieprzystojne i pochwalne słowa”, „za nikczemny list”, „za niepokoje”, „za nowe zuchwałe myśli i słowa” albo „za największą winę”, czyli za wystąpienie przeciw carowi, „za propagowanie herezji”, „za pewną jego ważną winę”, „za staroobrzędowość”, a zawsze bez prawa ułaskawienia (to wyjątek, dotyczący tylko więzionych „wśród mnichów sołowieckich”), i to najczęściej więzionych przez wiele lat, albo: „trzymać go nieustannie pod strażą, pędzić do najcięższych robót do końca żywota” – jak odnotowały sentencje dekretów skazanych. Byli wśród nich więźniowie szczególnie niebezpieczni, z utajonymi nazwiskami, bez terminu wyroku, najczęściej oznaczeni numerem porządkowym albo pseudonimem. Niektórym towarzyszyli przydzieleni wartownicy – żołnierze zaopatrzeni w instrukcje, zaś cele takich oznaczano specjalnymi pieczęciami. Mogły one być złamane tylko na okoliczność udzielenia przed śmiercią posługi religijnej, po której „owe drzwi masz zamknąć i opieczętować swoją pieczęcią i rozkazać surowo ochraniać” – jak czytamy w instrukcji oficerskiej.

W 1766 r. Katarzyna II powołała specjalny oddział wojska dozoru więziennego podległy archimandrycie, któremu też mocą tego dekretu nadano obowiązki naczelnika więzienia oraz dano instrukcję regulującą zasady postępowania z więźniami.

Tak oto zmieniał się charakter monasteru sołowieckiego, wzrastało jego znaczenie i podobnie wzrastała w szczegółach legenda Sołówek nie tylko w Rosji, bowiem więziono tu także cudzoziemców różnego stanu i pochodzenia, którzy odzyskawszy nierzadko po latach wolność i możliwość opuszczenia Rosji (najczęściej ratowali się ucieczką do Rzeczypospolitej), relacjonowali swoje losy i wspominali poznanych współtowarzyszy zesłańczej doli.

Nie sposób tu pominąć informacji zebranych przez Autorkę o skazańcach najdłuższej więzionych, takich jak oficer dońskich Kozaków Katielnikow, który zmarł po 28 latach pobytu na Sołówkach, chłop hrabiego Gołowkina, który odsiedział 62 lata, w tym 48 lat w pojedynczej celi, albo Szubin, również chłop, który „za wygłaszanie bluźnierczych słów pod adresem świętej Cerkwi” przeżył w celi 63 lata. Ostatni, ataman koszowy Siczy Zaporoskiej, Piotr Kaliszewski, uwięziony w ostrogu sołowieckim w 1776 r. w najbardziej ponurych kazamatach, został ułaskawiony przez cara Mikołaja I (rozpoczął panowanie w 1825 r.) przez przydzielenie do celi obok kuchni, gdzie dożył 112 lat. Zapytany o życzenie, które car zadeklarował spełnić, poruszony

przerazająco długim uwięzieniem i sędziwym wiekiem skazańca, prosił tylko o jedno, by car-ojczulek rozkazał zbudować prawdziwe więzienie, „[...] aby nie męczyli się, tak jak ja, w dusznych kazamatach twierdzy”.

Warto jeszcze dodać, że więźniów, od czasu pierwszych zesłanych przez Iwana Groźnego, karmiono „chlebem i wodą”, dopiero od połowy XVIII w. zaczęto dawać „pajok” – rację żywnościową „jak dla jednego mnicha”. Bez większego minięcia się z prawdą można stwierdzić, że sytuacja skazańców na Sołowkach nie uległa większej zmianie do czasów władzy sowieckiej, która wszystkie wyżej odnotowane okoliczności systemu represji karnej nie tylko przejęła, ale zaczęła doskonalić, i to jest drugi etap w dziejach zesłania na Wyspy Sołowieckie.

Odnotować tu trzeba tylko krótką przerwę, po roku 1903, kiedy osobista kontrola ministra wojny A. Kuropatkina spowodowała czasowe zamknięcie więzienia i zamianę budynku na szpital przy monasterze. Po 15 latach więźniowie polityczni znowu przybyli, do czego zaraz przyjdzie powrócić. Wpierw jednak o „polskich śladach” w tych dawniejszych dziejach Sołówek.

Ślady te zachowały się w dwojakiej postaci kulturowej, bowiem „Latopisy” – kroniki sołowieckie odnotowują liczne fakty kontaktów monasteru z państwem polsko-litewskim Jagiellonów, jeżeli wspomnieć, że pierwsze księgi liturgiczne drukowane cyrylicą powstały w 1491 r. w Krakowie, zaś ekslibrisy do księgozbioru monasteru wykonał Hans Dürer w latach 1527-1530, nadworny malarz Zygmunta Starego. Szczególnie drukarnie w Wilnie i Nieświeżu w całej połowie XVI w. na bieżąco zaopatrywały bibliotekę monasteru, a wiadomo też, że pierwsza Biblia Gutenberga już w 1455 r. przez Polskę trafiła na Sołowki, podobnie jak dzieło Kopernika, albo przełożona za sprawą Zygmunta Augusta *Kronika Świata* (1551) Marcina Bielskiego. Dodajmy jeszcze opracowanie przez Antoniego Wida pierwszej mapy Rosji (1542-1543) pt. *Bolszaj Czertioż* („Wielki szkic”), by stwierdzić, że naturalnym pomostem łączącym Ruś moskiewską z Europą była Rzeczpospolita, zaś monaster sołowiecki, będący liczącym się ośrodkiem intelektualnym (w 1711 r. jego księgozbiór liczył 1697 tomów, w tym 543 inkunabuły), stanowił znaczące ogniwo tej wymiany kulturowej.

Druga postać „polskich śladów” na Sołowkach to dzieje zesłańców – jeńców wojennych, poczynszy od 1503 r. i pierwszego zbrojnego starcia z udziałem wojska koronnego, poprzez wszystkie późniejsze wojny na wschodzie Rzeczypospolitej, po Józefa Jeleńskiego, szlachcica z Polesia, zamieszkałego od 1792 r. w Petersburgu, u którego znaleziono rękopisy polskich odezw i manifestów, w tym spisanego w Krakowie 10 kwietnia 1794 r. Sąd w Archangielsku dowiódł jego winy i wobec najwyższego wymiaru kary Jeleński przyjął prawosławie, zaś władze zgodziły się, by jako mnich osiadł w monasterze sołowieckim. Tam w 1801 r. amnestionował go Aleksander I, ale żywota nasz rodak dokonał w monasterze Spasko-Jefimowskim w Suzdalu.

Polskie powstania narodowe XIX w., służba Polaków wcielonych do wojska rosyjskiego, a objętych „od zawsze” tajnymi rozkazami SC (*Sekretnyje Cirkulary*) nakazującymi stałe ich pilnowanie, rewizje rzeczy osobistych, listów i szpiegowanie, ruchy polityczne i aktywność społeczna pod zaborem w końcu XIX w., wreszcie represje za odmowę przysięgi „na wierność”, którą odbierano w cerkwi, a która

oznaczała poddaństwo carowi, były przyczyną zsyłki, katorgi, przymusowego osiedlenia kilkuset tysięcy Polaków, przy czym gubernia archangielska tylko w niewielkim stopniu była wyprzedzana przez gubernie wschodniosyberyjskie co do liczby deportowanych Polaków do więzień i kolonii zesłańczych.

Tej problematyce najogólniej powyżej charakteryzowanej poświęcone zostały rozdziały: drugi („Kolonizacja zesłańcza rosyjskiej Północy”, s. 55-98) oraz trzeci („Wielkie wygnanie”, s. 99-180), które w sposób szczególnie dokładny, z wieloma obszernymi fragmentami źródeł, obrazują martyrologię Polaków, przy czym w licznych notach bibliograficznych faktografia sięga aż do 1939 r. Wyjątkową okolicznością w tej narracji jest udana próba odtworzenia samoorganizacyjnych działań Polaków w latach wielkiej wojny i rosyjskich rewolucji, by ulżyć doli rzeszy rodaków, należących także do wymuszonej migracji wojennej, i zorganizować ich powrót do Ojczyzny. Są tu pionierskie ustalenia na podstawie archiwaliów nie tylko polskich, ustalenia, które wydatnie wzbogacają wiedzę o repatriacji Polaków po I wojnie. Tworzą one zarazem rzeczowe przesłanki do rozpoznania dalszych ich dziejów w czasach władzy sowieckiej, a szczególnie – martyrologii w łagrach.

Rozdział czwarty („Z dziejów historii i geografii łagrów SŁON”, s. 181-272) jest temu poświęcony, a bliższe omówienie trzeba rozpocząć od objaśnienia skrótu z jego tytułu: SŁON to „Sołowieckoje Łągieria Osobogo Naznaczenija”, nawiązujące do monasterskiego okresu więzienia, który Autorka zasadnie kończy w roku 1920, by następnie szczegółowo rozpoznać system łagrowy, łącznie z Sołowieckim Więzieniem Specjalnym w latach 1937-1939, czyli do momentu, kiedy wyspy objęła Armia Czerwona w celach szkoleniowych, dla północnych Sił Marynarki Wojennej, i zarządziła archipelagiem do 1957 r.

Trzeba nadmienić, że bezpośrednim następstwem bolszewickiego przewrotu było utworzenie 26 października (8 listopada) 1917 r. organu policyjnego pod nazwą „Narodnyj Komissariat Wnutriennych Diej” (NKWD), który kilkakrotnie reorganizowano w zakresie nazwy, równocześnie systematycznie zwiększając jego uprawnienia, aż stał się wszechwładnym aparatem przenikającym tajnymi kanałami całokształt życia w państwie i jego struktury jawne: wojska wewnętrzne różnego przeznaczenia, milicję, pożarnictwo, ochronę granic, bezpieczeństwo państwowe aż po system pracy poprawczej i osiedli przymusowego przesiedlenia. W miarę postępu w budownictwie socjalizmu wzrastały zadania NKWD, bowiem ze stalinowską teorią proporcjonalnie do osiągnięć nasilać się miała walka klasowa, w której wrogów trzeba było izolować. Dlatego terror wewnętrzny stanowił immanentną cechę dyktatury proletariatu, powstałej w wyniku rewolucji.

Sołowki natychmiast stały się „specjalnym izolatorem”, *nb.* pierwszym na taką skalę w państwie. Wyspy podlegały bezpośrednio centrali NKWD na Łubiance w Moskwie, a tylko „miejscowi gospodarze” w ramach tej struktury zmieniali się w następstwie jej reorganizacji. Początkowo Sołowki nie miały ustalonej organizacji wewnętrznej i dopiero w 1922 r. „władza” zagarnęła wszystkie obiekty monasteru.

Większość mnichów wydalono na ląd, zaś 64 zatrzymano na statusie pracowników najemnych – instruktorów przydzielonych w celu przyuczenia do pracy rzemieślniczej przywożonych więźniów. W kaplicy cmentarnej św. Onufrego jeszcze w 1931 r. sprawowano nabożeństwa dla duchownych i zesłanych do łagru z oskarżenia o wyz-

nawanie wiary. Jednakże już w 1928 r. nasiliło się kolejny raz prześladowanie Cerkwi, i symboliczną postacią jest tu rozstrzelany ostatni archimandryta Weniamin – przeor monasteru sołowieckiego.

W 1923 r. było na wyspach ponad 4 tys. więźniów, w 1927 r. ponad 20 tys., zaś w 1930 r. wraz z punktami filialnymi na lądzie liczba zesłanych przekroczyła 650 tys. Wtedy umiejscowiono tu Zarząd Sołowieckich i Karelo-Murmańskich Poprawczych Obozów Pracy, a od 1931 r. dodano jeszcze filię budowy kanału Białomorsko-Bałtyckiego. Trzeba wspomnieć, że było to „[...] wielkie zwycięstwo zespołowej organizacji energii ludzkiej nad żywiołami surowej przyrody Północy” – jak pisał I. Czuchin. Budowa odcinka długości 227 km każdego miesiąca pochłaniała średnio 2500 ludzi, zaś cała budowa zebrała żniwo ponad 50 tys. ofiar. W 1934 r. „brygada” 130 pisarzy z inicjatywy Maksyma Gorkiego wizytowała tę „strojkę komunizmu” i powstał jedyny w swoim rodzaju dokument epoki: „Białomorsko-Bałtycki Kanał im. Stalina. Historia budowy”, który zredagowali Leopold Awerbach – naczelnik SŁON, Siemion Firin – zastępca dyrektora GUŁ-agu i inicjator przedsięwzięcia, zaś piórem służyli: Aleksiej Tołstoj, Nikołaj Tichonow, Walentyn Katajew, Michaił Zoszczenko i kilkudziesięciu innych. Wśród nich był Łazar Kogan, zastępca naczelnika „Bielomorstroju”, który w uniesieniu pisał: „Dwa tysiące ludzi, jednakowo i dobrze ubranych, roją się w gigantycznym wykopie. Tysiące rąk unoszą się zgodnie, podrzucają ziemię do taczek”; by przy końcu zapytać: „Towarzyszu Mikojan, jak ich nazwiemy? Powiedzieć «towarzysz» – jeszcze nie czas. Więzień – obraźliwie. Łagiernik – bezbarwnie. Właśnie wymyśliłem słowo – «kanałarmiejec»? Oni są kanałarmiejcami – zgodził się Mikojan”.

Stopniowo poszczególne oddziały łagrów na wyspach zamieniano na oddziały więzienne, którym w 1937 r. nadano ujednoliczoną nazwę: „Sołowieckaja Tiurma Osobogo Naznaczenija”, czyli STON – ten skrót tworzy w języku rosyjskim słowo „jęk”. Co dodać? W sierpniu 1939 r. rozpoczęto likwidację systemu łagrów na Sołowkach. Zmiany polityczno-ustrojowe i sytuacja międzynarodowa ZSRR wyznaczyły nową rolę dla archipelagu. Pozostały świadectwa o dojmującej, pełnej grozy wymowie: ruiny większości obiektów cerkiewnych z zakratowanymi otworami okiennymi, sprofanowane bez reszty miejsca kultu, mogiły ofiar na każdym niemal skrawku wysp całego archipelagu – wysp, z których każda zapisała inny rozdział łagrowych dziejów: męczeństwa duchownych, kobiet, wojskowych, z „Siekierką” na Wielkiej Wyspie, „Golgotą” na wyspie Anzer, mogiłami na wyspie Popiej. Ile ofiar? „[...] w ciągu 20 lat istnienia łagru zginęło tu wiele setek tysięcy zesłańców, może ich było ponad milion, a może znacznie więcej. Dokładnej liczby ustalić na razie nie sposób” – stwierdza Autorka (s. 184) po kilkunastu latach wnikliwego poznania naukowego.

Ważną część treści nie tylko dla monograficznego charakteru dzieła stanowią podrozdziały: „«Polska operacja» w wykonaniu NKWD 1937-1938”, „Polskie legendy łagrowe” i „Polacy na Północy Archangielskiej” (s. 223-272), gdzie Autorka nawiązuje bezpośrednio do tematu, ale czyni to na tle obszernym z fragmentami po raz pierwszy w języku polskim publikowanych dokumentów z unikatowych wydań rosyjskich lub zbiorów archiwalnych (szczególnie przypisy od 115 do 150 ujawniają mechanizmy represji dotyczące także komunistów polskich).



Trzeba w tym miejscu zwrócić uwagę na Aneks nr 7 (s. 346-348), zawierający „Protest ks. Adolfa Filippa i 31 innych księży katolickich różnych narodowości przebywających w łagrze na Wyspach Sołowieckich (Oddział 4, Punkt Anzer, «komandirówka» Troickaja, obj. M.W.) przeciwko prześladowaniu duchowieństwa, skierowany 30 czerwca 1930 r. do Centralnego Komitetu Wykonawczego (rządu – obj. MW.) ZSRR”, obejmujący wykaz 38 nazwisk, w tym 29 księży Polaków z archidiecezji mohylewskiej, diecezji tiraspolskiej, żytomierskiej, kamienieckiej, łuckiej, z których kilkunastu rozstrzelano, inni zmarli wyniszczeni terrorem i pracą, a tylko dziesięciu przeżyło łagrowe uwięzienie. Obok tego byli księża obrządku wschodniego, Litwini, rosyjscy Niemcy i Gruzini.

Ostatni, piąty rozdział, „Kobięcy los łagrowy” (s. 273-322), podobnie jak poprzednie, zawiera liczne fragmenty relacji, pośród których treści dotyczące losu dzieci (s. 297-306) porażają wprost świadomość opisanym tragizmem, mimo że cały tom zawiera liczne opisy „sowieckiego piekła”. Los dzieci „wrogów narodu” urodzonych w łagrach lub uwięzionych wraz z rodzicami i od nich oderwanych, a przekazywanych do obozów poprawczych dla niepełnoletnich, został w tym rozdziale opowiedziany w wielu relacjach będących świadectwem-dowodem szczególnego rodzaju zbrodni sowieckiego ludobójstwa.

Po zbrodniach pozostała zbiorowa pamięć. Pojęcie to wieloznaczne, bowiem żywa jest ona wspomnieniem u coraz bardziej sędziwych świadków, którzy przeżyli represje, podobnie żywa jest u potomków przechowujących świadomość o rodzicach i dziadkach pojmanych, więzionych, gdzieś zesłanych i śladu po nich nadal brak, wreszcie jest też pamięć zbiorowa Narodów – o ich przeszłości pod władzą sowieckiego totalitaryzmu.

Całą tę pamięć chroni Towarzystwo „Memoriał”, i z jego inicjatywy rosyjska Duma ustanowiła w 1990 r. dzień 30 października – Dniem Pamięci Narodowej, dla szczególnego uczczenia wspomnianych wątków pamięci.

Sołowki już wcześniej ustanowiły swój „Dzień Pamięci” – 7 czerwca, kiedy nad Archipelagiem niemal bez przerwy panuje słoneczne światło. To przy nim 7 czerwca 1929 r. dokonano jednej z największych w dziejach tutejszej martyrologii akcji rozstrzeliwania więźniów politycznych. Tu, opodal południowej ściany Kremla, stałego placu egzekucji, odsłonięto wielki głaz polodowcowy w obecności tych, którzy przeżyli, potomków pomordowanych i ludzi z „Memoriału”, którzy z podziwu godnym samozaparciem odtwarzają rozdziały okrutnej historii władzy sowieckiej.

Drugi głaz, wagi czterech ton, przetransportowano z Wysp Sołowieckich drogą morską do stacji Kiem', a stamtąd koleją do Moskwy (odwrotnie do transportów więźniów zsyłanych na Sołowki), by na placu Dzierżyńskiego przed Łubianką stał się zbiorowym pomnikiem pamięci ofiar GUŁ-agu. 30 października 1990 r. Zoja Dmitriewna Marczenko i Oleg Wołkow, ocaleni z łagru na Sołowkach, odsłanili głaz otulony białą atłasową materią i przewiązany błękitną wstęgą. To barwy śniegu i wody – symbole wszystkich miejsc męczeństwa.

Te miejsca oznaczyli kilkudziesięciu setkami nazw na transparentach ludzie zmierzający pod Łubiankę 2 w gwiaździstym pochodzie ze wszystkich okolic Moskwy. Inni przywieźli nazwy łagrów z najbardziej odległych krain Związku Sowieckiego.

A obok tego wszyscy przynieśli kwiaty, tak liczne, że pokryły Głaz Sołowiecki niby kurhan, i nieśli światła, wprost morze światła.

Tak oto raz jeszcze Sołowki stały się jedynym w swoim rodzaju symbolem – miejscem pamięci, tym razem o wszystkich ofiarach władzy sowieckiej. Dlaczego? Jurij Brodski rzecz ujął krótko: „Sołowki były szkołą, gdzie wypracowano normy i reżimy, które miały się rozprzestrzeniać i funkcjonować w całym kraju. Opracowano formy prowadzenia dokumentacji, sposoby rozstrzeliwania i sposoby pozbywania się trupów, normy żywienia więźniów, normy niezbędnej dla nich ochrony; należało określić optymalną liczbę strażników dla 100 więźniów. I wszystko to opracowano w początkowym okresie istnienia łagrów”.

Dobrze się stało, że ta problematyka została wysoce kompetentnie opracowana przez polskiego Autora w prezentowanej książce, a „polskie ślady” na Sołowkach zostały na jej kartach udokumentowane.

Mieczysław Wieliczko

*Losy pedagogów polskich na Wschodzie*, wstępem i przypisami opatrzył oraz podał do druku ks. Edward Walewander, Warszawa: Stowarzyszenie Współpracy Polska–Wschód 2002, ss. 166: il., indeksy (Biblioteka Pedagogiczna, seria B: Materiały i Dokumenty, 5).

Tom ten, wydany staraniem Stowarzyszenia Współpracy Polska–Wschód, powstał w Katedrze Pedagogiki Porównawczej na Wydziale Nauk Społecznych KUL, kierowanej przez ks. Edwarda Walewandra. Książka zawiera następujące materiały: Anny Mamulskiej – *Z doświadczeń nauczycielskich na rumuńskiej Bukowinie*, Sławy Stuzińskiej-Hubert – *Moje gimnazjum w Łucku. Gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej im. Tadeusza Kościuszki* i cztery teksty Andrzeja Grochowskiego – *Siedemdziesiąt lat harcerstwa polskiego w Chinach; Tobrukczyk z Harbina. Wspomnienie o Walentym Kuczyńskim; Pamięci Profesora Zbigniewa Folejewskiego; Polonista w Mandżurii. Czesław Bobolewski 1907-1993*.

Już same tytuły prac składających się na tom sugerują mocne zróżnicowanie jego zawartości. Poza esejem Anny Mamulskiej pozostałe mieszczą się w kategorii geograficznej, a chyba też politycznej, stanowiącej ogranicznik tytułu. „Wschód” bowiem to pojęcie bardzo szerokie, obejmujące z punktu widzenia położenia Polski wszystko na wschód od Bugu aż do Japonii. Z drugiej strony pojęcie to zawiera implikacje historyczne i oznacza zwykle tereny byłego ZSRR. W przypadku wspomnianego wyżej tekstu, taka okoliczność nie zachodzi. Jawi się jednak inny problem, nie mniej interesujący i z pewnością mniej znany, tj. obecność Polaków poza naszą południową granicą, w tym przypadku w Rumunii. Trzeba zdać sobie sprawę z tego, iż zarówno w czasach monarchii habsburskiej, jak i w Dwudziestoleciu z Polski na Bukowinę było blisko, było to bezpośrednie sąsiedztwo, stąd też przenikanie przez granicę,